



CHĘDŹY I MELAMEDY

BYŁA DWAG

W SPRAWIE WYSTĘPNA WIDZIELY ZŁOWSKIE

ANIMOWA WYŻNI BRACI

WYKONANIE PRACZY

WYKONANIE PRACZY

WYKONANIE PRACZY

WYKONANIE PRACZY

WYKONANIE PRACZY

WYKONANIE PRACZY

WYKONANIE PRACZY

WARSZAWSKA BIBLIOTEKA SŁOWIAŃSKA

CHEDERY I MELAMEDY.

KILKA UWAG W SPRAWIE WYCHOWANIA MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ KU ROZWADZE ZACHOWAWCZEJ BRACI,

SKREŚLIŁ

IZRAEL LEON GROSLIK,

Sekretarz Zarządu Warszawskiej Gminy Izraelskiej.

(Odbitka z „Izraelity”).

INSTITUT
BIBLIOTEKI ŻYDOWSKICH PAPIERÓW
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA,

w drukarni Ziembkiewicza i Noakowskiego,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

1879.

tęj interwencji żadnego zgola samodzielnego kroku ku lep-



CHEDERY I MELAMEDY.

KLIKA UWAG

W SPRAWIE WYCHOWANIA MŁODSZEJ SZKOLY

KTÓRYCH

ZACHOWAŁY SIĘ

W

Dozwoleno Cenzurou.

Warszawa, 21 Nojbra 1878 goda.

21.985

Ufni w niezawodną maksymę mędrców, że „słowa szczerze, z serca pochodzące, muszą na koniec trafić do przekonania“, podnosimy na nowo głos w kwestji niejednokrotnie już poruszanej, a mającej tyle wagi i doniosłości dla sprawy uspołecznienia naszych współwyznawców, że dyskusja w tej mierze, zwłaszcza do praktycznych celów dążąca, na długo jeszcze zbytęczną nie będzie. Mamy tu na myśli tak zwane „chedery i melamedów“, czyli uczelnie i nauczycieli żydowskiej naszej młodzieży sfer zachowawczych. Dotychczasowe rozmaitego rodzaju projekta i rozprawy, które wykazywały potrzebę, już to znieśienia, już to zreorganizowania istniejących u nas chederów, nie przyniosły żadnego pozytywnego rezultatu, dla tej, jak sądzimy, przyczyny, że z jednej strony projektodawcy, nieznający stosunków żydowskich, występowali z radami niepraktycznymi, z drugiej zaś, projektowane środki reorganizacyjne polegały na konieczności zewnętrznej inicjatywy, co w danym wypadku połączone jest z dwiema ważnymi trudnościami. Pierwsza polega na tem, że inicjatywy tej w pożądanym kierunku nie tak prędko chyba się doczekamy, druga zaś, że w razie nawet istnienia onej skuteczność jej nie byłaby pewną, gdyż środek ten, jako z zewnątrz pochodzący, z nieufnością przez sfery interesowane przyjętyby został. Lecz, czy rzeczywiście bez zewnętrznej inicjatywy nie działać się tu nie da? Czy bez tej interwencji żadnego zgoła samodzielnego kroku ku lep-

szemu od sfer owych spodziewać się stanowczo nie można? Sprobójmy tylko następującego oto środka. Nie żądając odrazu za wiele, przyjmijmy na siebie rolę doradcy w obec tych, których oświecić, podnieść i uspołecznic pragniemy; objaśnijmy w czem leży złe dotychczasowe, wskażmy i odwołujmy się do samopomocy, tego najlepszego i najskuteczniejszego w życiu ludzi i społeczeństw czynnika, a może oczekiwania nasze zawiedzionemi nie zostaną. Przynajmniej zostać niepowinny, jeżeli można się spodziewać pomyślnego rezultatu po takich warunkach, jakimi są z jednej strony: zdrowa rada, oparta na szczerem przekonaniu i niekłamanej miłości dla braci po wierze, gorąca chęć służenia społeczeństwu, słuszność sprawy i umiarkowana stopniowość w wymaganiach; z drugiej zaś—zdrowy rozsądek, interes własny, obowiązki społeczne i odrobina... ufności.

Powołując się raz jeszcze na wyrzeczenie rabiniczne na czele zacytowane, i pokładając niepłonną nadzieję w siły żywotne, samowiedzę i praktyczny zmysł naszych zachowawczych współwierców, przystępujemy z otuchą do wywiązania się z zadania, jakieśmy sobie w tym względzie postawili, rozpoczynając rzecz swoją wyłuszczeniem okoliczności, które nas pobudziły do obecnego wystąpienia w tej sprawie, ciężącej tak bardzo na sercu każdego dobrze i uczciwie myślącego izraelity i obywatela.



I.

Ministerstwo oświaty, mając sobie polecone ułożenie karty obrazowej, przedstawiającej stan oświaty ludowej w całym państwie, odniosło się w ostatnich czasach do tutejszej władzy naukowej o udzielenie potrzebnych w tej mierze wiadomości, dotyczących niższych zakładów naukowych u nas, z nadmienieniem, że dostarczyć się mające dane, obejmować mają również i uczelnie dla młodzieży żydowskiej, znane pod nazwą „chederów.“ Zwierzchność szkolna, nie rozciągająca, jak wiadomo, nadzoru nad temi szkołami, a tem samem nie posiadająca wiadomości szkół tych dotyczących, zażądała w tym względzie informacji od miejscowych administracyjno-policyjnych władz, aż oparła się rzecz o Zarząd tutejszej gminy izraelskiej, który również nie był w możności zadość uczynić wezwaniu, gdyż kontrola i czuwanie nad chederami do atrybucji jego nie należą. Okazało się zatem, że żadnych zgoła danych o chederach w Warszawie, na przybliżonem chociażby obliczeniu opartych, nigdzie znaleźć nie było można. Korrespondencja w tej materji tyle tylko nauczyla, że wiadomą jest rzeczą, iż chedery istnieją, a nawet uważane są za zakłady naukowe, skoro mają być uwzględnione przy ułożeniu obrazu oświaty ludowej w kraju; lecz gdzie mają swe siedzisko, ile ich jest i jaka liczba uczniów do nich uczęszcza, nie mówiąc

już o tem, w jakim znajdują się stanie,—o tem nikt wiadomości nie posiadał.

W obec takiego stanu rzeczy, i z uwagi na konieczność otrzymania jakiegokolwiek danych, nie było innego środka, jak tylko zdać się na łaskę i niełaskę samych pp. melamedów i prosić ich pokornie, aby raczyli stosownie do swej woli udzielić wiadomości o sobie i swoich uczelniach. Zarząd gminy rozesłał w tym celu obwieszczenia po tutejszych synagogach i domach modlitwy i nakoniec po upływie prekluzyjnego kilku-tygodniowego terminu zgłosiło się 441 melamedów, utrzymujących w mieście naszym tyleż chederów, a z danych, jakie każdy z nich osobno udzielił, złożyła się ogólna cyfra, wykazująca uczniów 5574 we wieku od lat czterech i wyżej ¹⁾. Rozumie się, że cyfra ta nie przedstawia rzeczywistego stanu rzeczy, gdyż nie ulega wątpliwości, że nie wszyscy melamedowie wiadomość o sobie udzielili, a i te dane, które otrzymano, nie tak łatwo dałyby się co do swej dokładności sprawdzić. O ile z obserwacji i przybliżonego obliczenia sądzić należy, to w gminie naszej, liczącej do 20,000 rodzin, liczba zachowawczej młodzieży żydowskiej płci męskiej, zajmującej się w chederach, sztyblach i bethamidraszach jedynie tylko i wyłącznie nauką biblijno-rabiniczną, jeżeli nie przewyższa, to dochodzi bezwątpienia do 10,000. Nie ma albowiem prawie przykładu, aby chłopiec, należący do rodziny tego rodzaju, do dziesiątego co najnniej roku życia w chederze nie przebywał. Pocieszającym zaiste jest to faktem, że

¹⁾ W liczbie tej nie mieści się pięć tak nazwanych szkół religijnych gminnych (Talmud-Tora) o 17-tu oddziałach, do których uczęszcza przeszło 450 dzieci, również płci męskiej, pobierających jednakże oprócz nauk judaistycznych, w chederach wyłącznie wykładanych, zarazem i początki nauk świeckich.

wszysey bez wyjątku rodzice żydowscy, chociażby najbiedniejsi, troskliwie na to baczą, aby młodego swego potomstwa nie oddać bezmyślnie na pastwę próżniactwa, zaniedbania rozwoju władz umysłowych, swywoli i rozpusty ulicznej; lecz tem bardziej smutną i bolesną jest myśl, że chwalebne te dążenia, z tradycyjnej skłonności wynikające, nie osiągają pożądaných dla dobra społecznego rezultatów, a nawet, jak to wykazać zamierzamy, przy obecnym stanie rzeczy, mogą być ze szkodą, tak najbliższemu interesowanemu, jako też i ogółu. Przyczyną zaś tego są liczne i różnorodne wady i braki chederów, które nie dają swoim wychowancom tego, czego po nich, jako po instytucji tego rodzaju całe społeczeństwo nasze ze wszech miar oczekiwać ma prawo.

Nie będziemy w tej chwili roztrząsać powodów owego dziwnego i anormalnego faktu istnienia bez nadzoru i czujności czyjejkolwiek instytucji, przeznaczonej, biorąc na cały kraj, dla dziesiątków tysięcy uczącej się młodzieży, od której „ust tchnienia“, jak się wyraża allegorycznie Talmud, „zależy byt świata.“ Głęboko przeświadczeni, że ten stan rzeczy prędzej czy później, gwoli pożytkowi ogólnemu zmienić się musi i pragnąc jak najrychlej chwilę tej zmiany przyspieszyć, pragniemy rzucić trochę światła na ciemną i smutną stronę kwestji chederowej, a zarazem podać najskuteczniejsze, jak na teraz, zdaniem naszym środki, któreby mogły do porządanego w tej mierze, doprowadzić rezultatu.

II.

Uwagi nasze, jakieśmy to już na czele zaznaczyli: zwrócone być mają przeważnie ku wam czytelnicy, którzy należycie do tak zwanych zachowawczych sfer współwyznawców naszych. Otóż pozwólcie bracia, iż uwagi te rozpoczniemy następującem do was skierowanym pytaniem: Czyście wy też kiedyś zastanowili się z rozważą, własnym zdrowym rozsądkiem i szlachetną myślą, nad tem: na jakich ludzi synów swych wychować, stosownie do waszych własnych pojęć i wymagań, pragniecie?

Wyřęczmy was w odpowiedzi, starając się bieg myśli waszych dokładnie podchwycić i w jasnych słowach treść ich wam dobitnie odzwierciedlić.

Jako rodzice tkliwie potomstwo swe miłujący, pragnęlibyście przede wszystkim, aby dzieciom waszym zapewnione były wszelkie te warunki, które są niezbędne do fizycznego bytu człowieka. Chcielibyście więc, aby młode te latorosle od dzieciństwa miały możność należytego rozwijania swoich władz fizycznych i umysłowych, o ile to ostatnie zależy od warunków higienicznych, i wyrosły na ludzi zdrowych, krzepkich i umysłowo rozwiniętych, zdolnych znosić w przyszłości mozoły i trudy ziemskiego żywota.

Następnie dążeniem waszem jest wychować młodzież

swoją na bogobojnych i prawych Izraelitów, szczącących się duchową, po przodkach otrzymaną spuścizną, do dal-
szego pielęgnowania której są powołani; pojmujących wznio-
słe i święte idee i prawdy nauki synajowej; rozumiejących
jak nauki te w życiu zastosować i zdolnych do tego, aby
stać się godnymi przedstawicielami zasad naszej czterdzie-
sto-wiekowej, lecz nigdy nie starzejącej się, szczytnej na-
uki o Jednym Bogu, który jest „ojcem nas wszystkich,
który wszystkich nas stworzył“ i którego wszystkie przyka-
zania, jak nas Talmud naucza, mieszczą się w jednym Jego
wyrzeczeniu: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“.

„Człowiek nie samym tylko chlebem żyje“. To też dzieci
wasze, gdy sami z czasem ojcami rodzin się staną, powinni
umieć rodzinom swym byt dostatni zapewnić i być w sta-
nie wszelkie moralne i materialne dobrodziejstwa od was
otrzymane, następnie na swoje przelać potomstwo. Urze-
czywistnienie chwalebnych tych zamiarów zawisłem jest od
łaski Boga, bo „skoro On do wzniesienia domu nie pomo-
że, daremnie trudzą się nim budowniczowie“. Aby zaś
zjednać sobie to błogosławieństwo, trzeba, jak nas mędrcy
nasi objaśniają, umieć i chcieć pracować, tak albowiem
wyrażnie opiewają słowa boskie: „Pobłogosławię ci, ale
wówczas, gdy sam pracę się zajmiesz“.—W ten sposób ro-
zumując, myślicie o tem, aby w serca synów waszych za-
wczasu wpajane były zamiłowanie i cześć dla pracy, do
której, jak brznią słowa wieszczą, człowiek każdy jest
zrodzony.

Nakoniec, pomnąc na naukę daną ongi w imieniu Bo-
ga przez jednego z proroków przodkom naszym, gdy ci
wygnani ze swojej, na inną przesiedlili się ziemię, na na-
ukę wzniosłą, która dla każdego z nas świętą być winna,
zawartą w słowach: „Troszczcie się o szczęście ziemi,
do której was uprowadziłem, módlcie się za nią do wie-

kuistego, bo od jej szczęścia własne wasze szczęście zawisło—pomnąc, mówię na te słowa, żywicie gorące pragnienie, aby dzieci wasze piękną i świętą tę naukę w sercu swem pielęgnowali, aby gdy nadejdzie chwila, w której, po przebyciu lat młodzieńczych staną się czynnymi obywatelami kraju, gdzie przed setkami lat z gościnnością nas przyjęto, a który obecnie jest dla nas ojczystym,—dążenia swe i działalność nie mierzyli ciasną miarą swego jedynie, odrębnego i małodusznego interesu, lecz zważali i pilnie zawsze baczili na wymagania, potrzeby i interesa ogółu.

Sądźmy, że w słowach powyższych streściliśmy dokładnie i w zupełności myśli i pogląd wasz na zadanie, jakie stawia sobie prawowierny, ducha judaizmu pojmujący izraelita, gdy zastanawia się nad ciężącym na nim, jako ojcu, obowiązkiem wychowania i zapewnienia przyszłości swoim dzieciom. A teraz, powiedzcie mi proszę, jakich używacie środków, aby synom swym zapewnić możność wychowywania się zgodnie z takim waszem przekonaniem. Otóż, gdy jeszcze niemowlęciem prawie zaledwie od ziemi odrośnie, oddaje każdy z was dziecię do chederu pod opiekę i kierunek melamedów i belferów.

Przyjrzyjmy się bliżej tym zakładom i kierującym nimi ludziom i zobaczymy, czy na tej drodze dopięcia celu swego spodziewać się możecie.

III.

Przerzucając karty dziejów naszego plemienia, napotykałyśmy tysiączne dowody poszanowania i czci, jaką przodkowie nasi otaczali, tak przewodników młodzieży, jako też przybytki, w których wykład nauk się odbywał. Instytucją tą, do których jeden z mędrców stosuje zaczerpniętą z biblijki nazwę „małej świątyni“, uważaną była jako najpierwszy i najniezbędniejszy warunek życia społecznego. „Gdy masz do wyboru między założeniem szkoły, a świątyni,—są słowa jednej ze starożytnych ksiąg naszych,—wybierz pierwsze, bo miasto, które nie posiada zakładów wychowawczych dla młodzieży, na zniszczenie oddane być winno.“ Młodzież szkolna, czytamy w innem miejscu, to Messyas—nadzieja przyszłości. Pamięć Jozuego ben Gamli, jednego z arcykapłanów, który główną działalność swą rozwinął na polu zakładania szkół i ich reorganizacji przechowaną została w zabytkach przeszłości naszej na równi z imionami pierwszorzędných mędrców i uczonych. Jestto zaiste piękny rys, świetnie i dobitnie charakteryzujący ducha Judaizmu, że w rzędzie zasług człowieka na pierwszym miejscu stawia zawsze wiedzę i to wszystko, co w bezpośrednim związku z nią pozostaje. Ten, czyje czoło jej korona zdobi, najwyższy zajmuje szczybel w drabinie społecznej,—kapłan, a nawet wieszcz natchniony na dalszym sto-

ją planie. Nic też dziwnego, że na takich podstawach wzniesiony gmach nauki judaistycznej, wszelkim oparł się burzom i ciosom, na jakie bezustannie w ciągu wieków był wystawiony. Podtrzymali go i chronili od nadwężenia mężowie następujących po sobie pokoleń, z których każde za najpierwsze swe zadanie uważało mieć bacznie zwrócone oko na młodzież szkolną. Zrozumiano i przejęto się tą myślą, że niedostatecznem jest dokonać samemu, to do czego się w danej chwili było powołanym, lecz należy się także troszczyć, aby godnych po sobie pozostawić następców, którzyby należycie byli przygotowanymi do dalszego w pożądanym kierunku prowadzenia dzieła przez siebie z zamiłowaniem podjętego, a z pożytkiem skutecznego.

Nie twierdzimy bynajmniej, aby ta święta iskra czci dla nauki i jej przybytków, obecnie w naszym ludzie wygasła; bolejemy tylko nad tem niezaprzeczalnym faktem, że lud ten nie może, czy nie chce zrozumieć, iż cheder w obecnym ich opłakanym i zaniedbanym stanie nie są niestety „świątyniami“ i przyczyniają się raczej do upadku, aniżeli do rozwoju prawdziwego Judaizmu i nauki w ogóle; że przewodnicy duchowi zachowawczej młodzieży naszej nie stoją na wysokości kapłańskiego swego powołania, a co zatem idzie, że młodzież w tych chederach i przez tych nauczycieli wychowywana bynajmniej nie urzeczywistnia nadziei mesyaszowych w niej pokładanych.

Jeżeli o prawdziwości tych słów powątpiewasz, czytelniku, który dziecię swe oddałeś w ręce melameda obecnego pokroju, pójdź za mną, spojrzemy okiem badawczem w głąb chederu i na jego kierownika, a wnet takiegoż samego nabierzesz przekonania.

Oto twój syn czteroletni, przyszła twoja chluba i ozdoba. Stoi dzieciak przed *belferem*, pomocnikiem mistrza

chederowego, ze wzrokiem błędnym, spoczywającym na karcie modlitewnika, na której ciągną się rzędy rozmaitego kształtu liter hebrejskich. Nauczyciel o kilkanaście zaledwie lat starszy od ucznia, przed miesiącem dopiero przybył z jakiegoś małego miasteczka, gdzie pełnił rozmaite funkcje parobka lub furmana. O znajomości języka hebrejskiego nigdy nawet nie marzył; nie tylko obce mu jest znaczenie słów, których litery składowe uczniowi pokazuje, ale nawet czytać poprawnie sam nie umie. Wyrazy „metoda w nauczaniu“ ze slychu nawet mu nie są znane. Dzieckiem będąc, uczył się przez lat kilka czytać u mentora równej sobie przeszłości, mało czego się nauczyłwszy cheder opuścił, a teraz po upływie pewnego czasu od owej chwili, w mistrza swego wstępuje ślady, w naiwnem przekonaniu, że sztuka uczenia dzieci nie o wiele się różni od umiejętności powożenia końmi. Przez niejaki czas nabędzie wprawę w recytowaniu formułki *pansech alef— a i t. p.* i przy pomocy szturchańców elewom sownie wydzielonych, doprowadzi do tego, że ci po kilku tygodniach lub miesiącach formułkę tę mechanicznie i bezwiednie sami powtórzyć będą w stanie.

W ciągu kilku lat aplikacji wyuczy się od swego przełożonego przetłomaczenia na żargon początkowych ustępów tygodniowych rozdziałów pięcioksięgu, a wówczas nada sobie samowzwanco tytuł melameda początkowego i stanie samodzielnie w szeregu krzewicieli podstawowych zasad Judaizmu pośród młodego pokolenia swych współwyznawców. Do ciasnej, ciemnej, brudnej izdebki, raczej nory o stęchłym powietrzu i trujących wyziewach, w której się pomieści z licznem swem rodzeństwem, ściagnie kilkadziesiąt młodych, niewinnych istot i tam na przestrzeni czterech łokci kwadratowych, zapchanej łózkami i różnego rodzaju sprzętami gospodarczemi, uprawiać będzie swe rzemiosło,

dreńcząc z kolei twojego młodszego synka w liczbie kilkudziesięciu rówieśników, podkopując wszystkich naraz zdrowie i przytępiając umysł. Przez cały ten czas dziecię two nie usłyszy ani łagodnego słowa zachęty do nauki, której znaczenia sam niestety przewodnik jego nie pojmuje, ani żadnej zrozumiałej sentencji moralnej, któraby młodzieńskie serduszek kształciła i w świeży, wrażliwy umysł zarodki myśli rzuciła, ani nic zgoła, co by dziecieniu dać mogło jakie takie pojęcie o otaczającym go świecie i jego zjawiskach. Po takiej kilkoletniej wegetacji syna twego powierzysz opiece melameda wyższego stopnia, który dzieciaka nieświadomego świata, ani jego stosunków wtajemniczać się będzie starał w te właśnie kwestje talmudyczne, które najmniej są dla niego zrozumiałe, a tem samem żadnego interesu, ani pożytku dla niego nie mające. Uczonością swoją sofistyczną pragnąc się popisywać, nie rozpocznie on wykładu od tego, aby uczniowi zrozumiałe i loicznie objaśnić prostotą techną, a przytem głębokie prawdy wieszczów biblijnych, przechodząc następnie systematycznie i stopniowo do dzieł rabinicznych, z których młodzieniec mógłby się obznajmić ze stroną obrządkową wiary swych przodków, z zasadami moralnymi we wzniosłych wyrzeczeniach ojców synagogi ludowi ku nauce i podniesieniu ducha podanymi, nie roztworzy przed nim kart pięknych i pouczających dziejów przodków naszych i idei, którą piastujemy; lecz obalamuci i na manowce wprowadzi młody umysł scholastycznymi i zawikłanymi wywodami z dziedziny prawa cywilnego i karnego, co ani odpowiada uzdolnieniu i wiekowi ucznia, ani też wchodzi w zakres religijnego wykształcenia dorastającej młodzieży.

Nareszcie edukacja chederowa się skończy i młody talmudysta opuści ławkę szkolną z umysłem wprawdzie wyćwiczonym, lecz w jednostronnym tylko kierunku, bo nie

zdolnym do systematycznego, spokojnego i głębszego myślenia, nawet w zakresie tej umiejętności, której się przez dziesiątek lat przeszło jedynie i wyłącznie oddawał. Rozumie się, że nie może być mowy o tem, aby w ten sposób wychowany młodzieniec, miał najelementarniejsze chociażby pojęcie o naukach i wiadomościach świeckich. Wyzwolony z chederu erudyta, nie potrafi nawet rozmówić się w języku, którym wszyscy na około niego mówią. Mistrz, który sam o tem nie ma pojęcia, nietylko, że nie był w stanie ucznia w nauki te wtajemniczyć, lecz postarał się jeszcze, aby w nim obudzić niechęć i odrazę do wszystkiego, co leży za obrębem własnej jego, ciasnej wiedzy. Jeżeli podczas wykładów zawadził mimowoli o jedno z tych wyrzeczeń talmudystów, nauczających o koniecznym związku nauki zakonu z wiadomościami innej dziedziny, potrafił rzeczywiście, jasną myśl sentencji przeinaczyć i dać uczniowi spaczony, wbrew przeciwnie o istocie rzeczy pojęcie. Na usprawiedliwienie jego można jednakże zapewnić, że nie w złej woli tak postąpił. Sam jednostronne i spaczony otrzymawszy wychowanie religijne, nie znając ani ducha, ani dziejów nauki, której mianuje się być przedstawicielem, a przez to nie będąc w możności zdać sobie sprawy z jej dążeń i celów, nie pojmując wymagań chwili, ani też stosunków, w których uczniowi jego przyjdzie się obracać, nie byłby on w stanie przy najlepszych nawet chęciach, powołaniu swemu godnie odpowiedzieć.

Melamed tego rodzaju, gdyby śledził pilnie dalszy rozwój swych wychowanców, ujrzałby ze zdziwieniem, jak u niejednego z nich pod wpływem tych właśnie stosunków życiowych, zatrze się w krótkim czasie wszelkie poczucie religijne. Fanatyczne bowiem poglądy i nieoparte na racjonalnych podstawach przekonania, wyniesione z chederu, w żaden sposób nie będą mogły się pogodzić z po-

rządkiem rzeczy w nowym zupełnie i we wszystkim różniącym się od tych pojęć świecie, w który młodziemiec wstąpić musi, jeżeli zapragnie przekroczyć granicę dotychczasowego, zaczarowanego koła. Nieposiadając zaś tyle zmysłu krytycznego, by mógł odróżnić „łupinę od jądra“, rzuci ze wstrętem cały owoc długoletniej swej pracy, zerwie z przeszłością, która mu zgotowała zupełnie rozczerowanie i stanie na nowym gruncie nieprzygotowany, bez zasad, z czczem sercem i próżną głową. Co się później staje z takim rozbitek, miałeś zapewne sposobność, czytelniku, nieraz się przekonać. Nie uznaje on wtedy, a tem mniej szanuje, nic z tego, co jest świętem dla każdego Izraelity, często zaś staje się wrogiem wszystkiego, co żydowskie, ośmiesza i plwa na Judaizm, na jego prawdy, idee, mędrców i wielkich myślicieli, mszcząc się za zwichnięte, pełne goryczy i wyrzutów życie, którego ciężkim obowiązkiem zadadosy uczynić nie jest w stanie.

Powiecie zapewne, że to są jak na teraz wyjątki, reguły nie stanowiące, bo przecież przeważna większość wychowanców chederu, zaledwo z pod opieki melameda wychodzi, nieraz nawet pod czujnem jego pozostając jeszcze okiem, pętaną bywa despotycznie i nieświadomie węzłami małżeńskimi i pod ciężarem obowiązków rodzinnych niema czasu, ani sposobności zastanowić się trzeźwo nad swoją terażniejszością i przyszłością. Nie ludźcie się jednak. Prędzej czy później wylęgnąć się musi chwast z winnicy, nieogłędnie pielęgnowanej. Jeżeli nie moralnej, to materjalnej natury względy, doprowadzą tych ludzi na koniec do przekonania, że droga, którą ich wiedliscie, nie jest ową „drogą prowadzącą do światła“, co umysł opromienia, serce ogrzewa i ciało pokrzepia. Wówczas, zwróca się oni do was z gorzkimi wyrzutami, i słusznie was oskarżać będą, żeście wy twórcami ich nieuctwa i niedoli,

żeście ich chowali na to jedynie, aby stali się żywą ilustracją do słów mędrców: „Gdy nie ma chleba, niema nauki, — gdy nie ma nauki, niema chleba.“

A do tych słów skargi, żalu i rozpacz, płynących ze zbolełego i zwątpiałego serca własnych waszych dzieci, przyłączy się gromiący was głos potępienia całego społeczeństwa, które zamiast pozyskać w potomkach waszych zastęp pożytecznych, dla kraju pożądaných obywateli, obarczonym zostanie tłumem ludzi ciemnych, niedołężnych i nieprodukcyjnych, których byt nędzny, jedynie kosztem i ze szkodą ogółu, będzie mógł być jako tako zapewnionym. Znajdą się wówczas tacy co już to bez, już to ze złą wolą, upatrywać i innym głośno ukazywać będą skutki tego stanu rzeczy, nie w waszej osobistej nieogłędności i rzeczywiscie karygodnej lekkomyślności, lecz w jakichś niebывалых przyczynach, mających niby swe źródło we właściwościach rasowych, wierzeniach odrębnych i szkodliwych dla kraju tradycjach narodowościowych, lub wyznaniowych. Nieświadomi istoty rzeczy uwierzą w te mylne i błędne, a często z nieźyczliwości głoszone teorie, a wtedy ogół współwyznawców moralnie, jeżeli nie materialnie, odpokutuje za grzechy przez was, pojedyncze jednostki, popełnione: *wahare szomaim mischalel* „i imię boże na zniewagę narażonem zostanie.“

Oto, takie będą rezultaty działalności melamedów i kierownictwu ich powierzonych chederów.

Jakaż więc na to rada, zapytacie, by zło istniejące wykorzenić. i na przyszłość mu zapobiedz?

Czyż chedery zamknąć i melamedów usunąć?

IV.

Wątpliwości żadnej nie ulega, że stanowczym i ostatecznym środkiem rozstrzygnięcia w pożądanym kierunku kwestyi chederów, a właściwie mówiąc, kwestyi uspołecznienia zachowawczej młodzieży naszej, byłoby zamknięcie tych zakładów i założenie w ich miejsce nowych szkół w całym znaczeniu tego wyrazu, z uwzględnieniem rozumie się potrzeb i wymagań religijnych tej klasy współwyznawców, dla której szkoły te byłyby przeznaczone. Nie będziemy jednakże w tej chwili rozwodzić się nad programem tych instytucji i innemi szczegółami, które w danym razie należałoby pod ścisłą wziąć uwagę, gdyż urzeczywistnienie rzuconej tu myśli, jak na teraz przynajmniej, jest dla wielu poważnych względów wprost niemożliwem, a dla pewnych przyczyn niepraktycznem. Jeżeliśmy w tem miejscu uwagę powyższą zaznaczyli, to w tym jedynie celu, aby zarazem nadmienić, że na zamknięcie chederów wówczas tylko możnaby się zgodzić, jeżeliby jednocześnie na miejsce ich dało się postawić coś pozytywnego, a zarazem lepszego. Inaczej bowiem, burząc rzecz istniejącą, jakkolwiek wadliwą, bez poprzedniego zastąpienia jej czemś odpowiedniejszym, nietylko, że niepołpszylibyśmy losu obecnych wychowañców chederowych, lecz przeciwnie krzywdę byśmy im wyrządzili, a zarazem nieogłędne takie postępo-

wanie bynajmniej nieoddziaływałyby pomysłnie na interessa ogółu. Pomijamy już ten wzgląd, że pressya takiego rodzaju uważanąby była przez sfery interessowane jako targnięcie się na najdroższe dla niej sprawy duchowe i wywołałaby bez wątpienia silną, zaciętą reakcję, z którą walczyć nie byłoby tak łatwo. Przypuśćmy jednak na chwilę, że rodzice, których dzieci pozbawioneby zostały znienacka dotychczasowych szkół i nauczycieli, przejednaliby się z tą ostatecznością i powzięli zamiar umieszczenia swej młodzieży w szkołach ogólnych, lub chociażby dla uczniów żydowskich wyłącznie przeznaczonych. Otóż pytamy się, czy byłoby możliwem, aby te dobre chęci zostały urzeczywistnione? Ile to czasu, kosztów i starań by wymagało, zanimby wczorajszy wychowaniec chederu, niemający wyobrażenia o niczem, co leży za obrębem talmudu, niewyłączając i języka krajowego, stanął na tym stopniu, aby był przygotowany do słuchania wykładów szkolnych. Lecz co najważniejsza, czyż w przepełnionych po brzegi naszych zakładach naukowych rządowych i prywatnych, znalazłaby pomieszczenie dwudziesta chociażby część tych nowych kandydatów? Jakiżby wówczas był los kilkudziesięciu tysięcy młodzieży, licząc na kraj cały, pozbawionej wszelkiej strawy umysłowej i skazanej w ten sposób na próżniactwo i zaniedbanie, jeżeli nie na zupełną demoralizację? Przytem, niezależnie od względów przytoczonych, nasuwa się jeszcze jedna, niemniej na uwagę zasługująca kwestja. Zachodzi mianowicie pytanie, czy takie nagłe przejście z wychowania wyłącznie religijnego, a nawet fanatycznego do edukacji zupełnie świeckiej, nie oddziaływałyby w ten sposób na młodzież, że ta zatraciłaby w krótkim czasie wszelkie poczucie religijne i wyrosła na ludzi chłodnych, skamieniałych, bez głębszych przekonań etycznych i bez znajomości zasad wiary swych przodków... Sądząc z przykładów nie-

rzadko wśród współwyznawców naszych napotykać się dających, przypuszczenie to zdaje się być w zupełności uzasadnione.

Spodziewać się należy, że po bliższem zastanowieniu się nad powyższemi uwagami, każdy znający bliżej warunki, w jakich zachowawcza młodzież nasza obecnie się znajduje i uwzględniający zarazem położenie rzeczy w związku z rozmaitemi, tak wewnętrznymi jak i zewnętrznymi stosunkami, przyzna zapewne, że pragnąc należycie rozstrzygnąć kwestję przez nas poruszoną, niepozostaje nic innego, jak obrać powolną wprawdzie, lecz niezawodną drogę stopniowego postępu i kroczyć po niej podług powziętego z góry, systematycznie i racjonalnie obmyślanego planu, aż do pożądanego kresu doprowadzi.

Lecz jakąż jest ta droga i na kim ciąży obowiązek pierwsze na niej stawiać kroki, aby tłumowi w pochodzie przewodniczyć?

Zawadziwszy mimochodem na początku niniejszej naszej pracy o kwestję inicjatywy w reorganizacji chederów, wyraziliśmy zdanie, że inicjatywa ta, powzięta przez organa zewnątrz zachowawczych naszych współwyznawców stojące, nie będzie skuteczną, bo przez sfery interesowane z nieufnością przyjętą zostanie. Napomknęliśmy przy tem, że aby cel swój osiągnęła wyjść powinna od tych, co najbliższ są tu zainteresowani. Oczekiwania te nie odnosiły się bynajmniej do całego ogółu klasy zachowawczej, która nie posiada, ani dokładnej świadomości smutnego swego położenia, ani nawet możliwości wyjścia o własnej sile z zakłętego swego koła. Mielismy raczej na myśli koryfeuszów, przedstawicieli, wpływowe i przodujące jednostki zachowawczego obozu, co dzięki swemu majątkowemu, a po części i towarzyskiemu położeniu, zbaczają już poniekąd z dotychczasowej drogi, czyniąc ustępstwa duchowi czasu.

Panowie ci do programu wychowania swej młodzieży włączając już zaczynają przedmioty z nauk świeckich, czując niezbędną ich w życiu potrzebę, a są między nimi i tacy, którzy innowacji tej więcej zachodów i czasu poświęcają, aniżeli by ich o to posadzić należało, czynią to albowiem z wyraźnym uszczerbkiem dla nauk talmudycznych. Spotkać się już teraz można na ławie gimnazjalnej z niejednym uczniem, synem rodziców zachowawczych i to zamożnych, o których powiedzieć by się nie dało, że krok ten czynią z konieczności dla zapewnienia synowi bytu materialnego.

Jednem słowem we wszystkich prawie warszawskich przynajmniej, zamożnych rodzinach, stojących jawnie po stronie konserwatyzmu, a nieraz i fanatyzmu, dostrzedz się daje widoczny, pocieszający zwrot pod względem kształcenia nie tylko dziewcząt, ale i chłopców. Tymczasem, gdy idzie o ogół zachowawczy, przedstawiciele owi dziwną doprawdy odznaczają się taktyką. Dla jednych sprawa kształcenia młodzieży jest rzeczą zupełnie obojętną; prawdopodobnie brak im odwagi cywilnej do głośnego oświadczenia się za poglądami, wynikającymi z obecnych ich przekonań. Inni krzątają się czynnie, nie szczędząc ofiar, ni kosztów na zakładanie i podtrzymywanie chederów dla biednej braci, bacząc na to, z godną lepszej sprawy pilnością, aby do ciemnic tych średniowiecznych najmniejszy chociażby promyk nowoczesnego światła się nie dostał. Ileż to razy słyszeć się daje utyskiwania, że w szkołach religijnych gminnych (Talmud Tora) uczniowie, dzieląc czas swój pomiędzy nauki rabiniczne i świeckie, czynią to z uszczerbkiem dla pierwszych; gdy tymczasem synowie tychże samych mal-kontentów, albo również za zgodą rodziców postępują, albo też studja religijne stopniowo zupełnie zarzucają. Ani na chwilę nikt przypuszczać nie może, aby taka dwulico-

wość przekonań mogła mieć w czemkolwiek uzasadnienie. Cała młodzież nasza, bez względu na stan zaumożności rodziców, ma prawo otrzymać wychowanie, odpowiadające duchowi czasu. Inaczej sądzić, a tem bardziej wbrew takiej zasadzie działać, jest ciężkiem grzechem, tak w obec społeczeństwa, jak i w obec Judaizmu, który głosi: „Otaczajcie uwagę i troskliwością dzieci biednej klasy, w pośród nich albowiem zakwitnie nauka.“ A zadosyć uczynić temu wezwaniu z pomyślnym rezultatem, mogłaby głównie i powinna ta, nieszczupła już garstka współwyznawców naszych, stojących na czele i przodujących zachowawczemu obozowi. Massa zastojna o własnej sile z krępujących ją pęt się nie uwolni. Wy więc, co wyzwalać się zaczynacie, dzięki sprzyjającym warunkom materialnym i moralnym, jak najrychlej dłoń bratnią wyciągnąć powinniście do mniej szczęśliwych, którzy z pochopnością i wdzięcznością pomoc waszą przyjąć są gotowi. Ta część współwyznawców, której bezpośrednio w tym wypadku wystąpienie nieufność jedynie by wywołało, w zacnych i szlachetnych usiłowaniach waszych gorliwie i czynnie popierać was będzie i wspólna praca ku powszechnemu zadowoleniu błogie i zbawienne wyda owoce.

V.

Jakieśmy to powyżej dowieść się starali, zupełnie i nagle zwiniecie chederów niebyłoby wcale pożądane. Nie wiadomo jednakże, co nam w tym względzie najbliższa przyszłość przynieść może. Wyższe władze naukowe od lat kilku już mają uwagę swą zwróconą i w tym kierunku oświaty ludowej; od czasu do czasu rozmaite w tej mierze dochodzą nas wieści i podług wszelkiego prawdopodobieństwa obecny stan rzeczy, prędzej czy później zmienić się musi. Należy nam więc zawczasu całą działalność swą rozwinąć, aby, w danym razie, nastąpić mająca zmiana znalazła grunt o ile możliwości należycie przygotowany, co z łatwością da się skutecznie przez stopniowe wprowadzanie niezbędnych ulepszeń w organizacji chederów.

Pierwszym ku temu krokiem byłoby w takim razie zebranie dokładnych wiadomości o liczbie tych instytucji i o miejscach, gdzie takowe się mieszczą, dla możliwości zbadania ich na gruncie pod względem pedagogicznym i sanitarnym. Od rezultatów tych poszukiwań zależałoby, czy daną uczelnię pozostawić w dotychczasowej siedzibie i pod dalszym kierunkiem jej obecnego przedstawiciela, czy też zamknąć ją zupełnie. Rozumie się, że wymagania w tym względzie, jak na pierwszy początek musiałyby być dość skromne. Środki ostateczne stosowane by były w tych tyl-

ko razach, gdzie nie przedstawiałaby się żadna możność poprawy. Chedery znalezione w stanie mniej więcej zadawalniającym, podciągnięte odtąd pod nadzór i kontrolę, otrzymałyby sankcję dalszego istnienia, z wyraźnem określeniem dla jakiego wieku uczniów i dla jakiej ilości są przeznaczone. Co się zaś tyczy nauczycieli t. j. melamedów i belferów, to kwalifikacja ich zależną by była od uzdolnienia i konduity. Zakładanie nowych chederów, nietylko że nie pozostawionoby dowolności interesentów, lecz nadto uwarunkowanemby było zwiększonemi już wymaganiami. W ten sposób powstałaby bezwątpienia w krótkim czasie pewna liczba zakładów względnie wzorowych, współzawodniczących z dawnemi, które z tego już powodu również zmianie ku lepszemu we własnym interesie uległby musiały.

Skoro na czele chederów staną ludzie w swoim zawodzie uzdolnieni i na zaufanie zasługujący, a w murach uczelni zapanać będzie ład i porządek, rodzice, dzieci swe tam posyłający, a czujący już obecnie potrzebę połączenia wychowania religijnego z pewną znajomością nauk świeckich, radzi będą wszelkiej sposobności, któraby im dała możność urzeczywistnienia tych pragnień. Przedstawiałaby się wprawdzie w tym razie trudność, polegająca na dotkliwym braku świeckich nauczycieli elementarnych. Lecz i ta przeszkoda z łatwością usunąć by się dała, gdyby istniejące gminne jak i prywatne szkoły elementarne otworzyły kursa wieczorne, dwugodzinne, z wykładem zastosowanym do pojęć i zdolności wychowanców chederowych, którzyby bezwątpienia w znacznej liczbie z wykładów tych korzystali. Z postępem czasu może znalazłoby się melamedowie, którzyby zarazem mogli w swoich chederach pełnić funkcje nauczycieli nauk świeckich, a wówczas zakłady te stałyby się instytucją przejściową dla uczniów, którzyby później

do szkół ogólnych, w danym razie, przejść byli w stanie. Reszta młodzieży z pożytkiem uczęszczać będzie mogła do zreorganizowanych chederów, do chwili, w której klasa zachowawczych naszych współwyznawców dojdzie do przekonania, że uczelnie te bez uszczerbku dla spraw religijnych winny ustąpić miejsce szkołom, odpowiednio urządzenym, z kierunkiem do ducha czasu zastosowanym, bez zbytnej przewagi elementu religijnego.

Nie będziemy tu kreślić szczegółowego programu, podług jakiego działać by należało tym, co myśl tu rzuconą podjąć by chcieli i z całym przejęciem się doniosłością zadania urzeczywistnić postanowili. Dokładne zbadanie przedmiotu, najlepsze i najpraktyczniejsze podać może wskazówki, które w danym razie podlegać jeszcze mogą dyskusji. Szło nam głównie o zwrócenie uwagi tych, których najbardziej interesować to winno, że sprawa tu poruszona jest wielkiej wagi i że domaga się rychłego rozwiązania, zarówno dla względów ogólnych, jak i specjalnie judaistycznych. Ci więc, po których obowiązek i stanowisko wymaga, aby z inicjatywą swą wystąpili, niechaj obmyślą drogę i sposób w jaki działać należy, jednocząc się we wspólnych usiłowaniach i pracy około dzieła, uskutecznienie którego zapewni im szacunek współobywateli i wdzięczność braci po wierze.



INSTITUT
BADAŃ LITERATURNYCH
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 75
Tel. 26-68-63

F

21.985

